MARCELINA de la TOUR nowa królowa piękności, wybrana na konkursie we Francji.

WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

Łódź P.A. 28.VI.32

ROK X. | ŁÓDŹ, WTOREK 28 CZERWCA 1932 R | CENA 10 GROSZY. | Nr. 179

JOE JACOBS, impresarjo b. mistrza świata Schmelinga został przez związek bokserski w New Yorku zdyskwalifikowany na czas nieograniczony, za obraźliwą krytykę sędziów bokserskich.

Groźny pożar fabryki w Łodzi.

Spłonęła przędzalnia i szarparnia firmy Borensztajn i Feifel przy ul. Napiórkowskiego 92. — Czteropiętrowy budynek uległ całkowitemu zniszczeniu. — 100 robotników straciło pracę

Straty sięgają sumy 700 tysięcy złotych

Łódź, 29 czerwca.

(dg) Dziś około g. 5 rano wybuchł groźny pożar w fabryce Uszera Bornsteina i Ignacego Feifla przy ul. Napiórkowskiego 92. Fabryka w tym czasie znajdowała się już w pełnym ruchu. Robotnicy, zatrudnieni w przędzalni, znajdującej się na drugiem piętrze, w pewnej chwili zauważyli, że z odpadków przędzy i bawełny

POCZĘŁY BUCHAĆ PŁOMIENIE.

Jak się okazało, od samozapalenia zajęły się łatwopalne materjały.

Ogień począł się rozszerzać z gwałtowną szybkością. Robotnicy, mimo grożącego im niebezpieczeństwa, podjęli sami energiczną akcję ratunkową. Nie udało im się jednak nic wskórać.

Już po upływie kilkunastu minut pożar przeniósł się na trzecie piętro budynku fabrycznego, a następnie i na czwarte.

Zaalarmowano telefonicznie straż ogniową. Na ul. Napiórkowskiego zjechało 7 oddziałów straży, na czele z komendantem dr. Grohmanem.

Gdy strażacy znaleźli się na miejscu pożaru, sytuacja

BYŁA JUŻ BARDZO POWAŻNA.

Ogień w międzyczasie przeniósł się już również na pierwsze piętro budynku fabrycznego. Jedynie parter, oddzielony od pierwszego piętra sufitem betonowym, był nienaruszony.

Obok głównego budynku fabrycznego znajdowały się trzy mniejsze, w których mieściła się składnica surowców, oraz szarparnia. Wydawało się już, że i te budynki padną pastwą pożaru.

Strażacy, pracując z najwyższem poświęceniem, przedewszystkiem zabezpieczyli od pożaru wszystkie te budynki. Gdy dokonali tej części pracy, skoncentrowali całą akcję na głównym budynku.

W międzyczasie już niektóre ściany zawaliły się. Z czwartego i trzeciego piętra głównego budynku Z OGŁUSZAJĄCYM HUKIEM RUNĘŁY MASZYNY

Strażnicy, wdzierając się w morze płomieni, wyrzucali na podwórze towary, oraz przędzę, którą można było jeszcze uratować.

Około godz. 7 rano, pożar począł tracić na sile. W godzinę później wreszcie został całkowicie ugaszony.

Główny budynek fabryczny uległ zniszczeniu. Z czteropiętrowego gmachu pozostały tylko nagie ściany.

W chwili, gdy piszemy te słowa, na miejscu znajduje się jeszcze pogotowie strażackie, które czuwa nad bezpieczeństwem.

Nieruchomość przy ul. Napiórkowskiego 92 przed kilku laty stanowiła własność braci Meisner. Prowadzili oni w tym czasie przędzalnię, szarparnię i cegielnię. Maszyny nabyła od nich firma Borenstein i Feifel, która jednocześnie wydzierżawiła cały gmach przy ulicy Napiórkowskiego.

W listopadzie ub. roku nieruchomość, która do tej pory jeszcze stanowiła własność braci Meisner, na licytacji została kupiona przez Bank Przemysłowców Łódzkich, mieszczący się przy ul. Ewangielickiej.

Firma Bornstein i Feifel prosperowała bardzo dobrze. Ostatnio pracowała ona na dwie zmiany, zatrudniając około 100 robotników, którzy oczywiście obecnie znajdą się bez pracy.

W przyszłym tygodniu firma Bornstein i Feifel

MIAŁA URUCHOMIĆ TRZECIĄ ZMIANĘ.

Straty, które spowodował pożar, są ogromne.

Wartość zniszczonych doszczętnie maszyn wynosi około 270.000 zł. Towar oraz przędza które również padły pastwą ognia, oszacowano na sumę 30.000 złotych.

W ten sposób więc firma Feifel i Borenstein poniosła straty sięgające sumy 300.000 zł. Firma ta była jednak asekurowana w różnych towarzystwach asekuracyjnych

NA 30.000 DOLARÓW.

Kompleks budynków fabrycznych przy ul. Napiórkowskiego 92 był asekurowany na sumę 65.000 dolarów. Na spalony objekt, który stanowi główną część kompleksu fabrycznego, przypada około 400.000 zł. Stanowi to mniej więcej wartość tego budynku.

Z powyższych obliczeń wynika więc, że ogólne straty wynikłe wskutek pożaru,

WYNOSZĄ OKOŁO 700.000 ZŁ.

Katastrofalna powódź w Rumunji.

Miasto Buhuz pod wodą. — Fabryki nieczynne. — Komunikacja kolejowa przerwana

Bukareszt, 28 czerwca.

Z powodu długotrwałych i obfitych deszczów, *wielkie połacie kraju w środkowej Rumunji nawiedzione zostały katastrofą powodzi.*

Miasto Buhuz prawie całkowicie stoi pod wodą. Wszystkie fabryki w tem mieście musiały przerwać pracę. Wszelka komunikacja ze światem została przerwana. *Część ludności ewekuowano na łodziach z zagrożonych budynków*

W miejscowści Barlad budynek pocztowy wraz z urzędem pocztowym jest zalany wodą. Również inne dzielnice tego miasta ucierpiały bardzo wskutek powodzi.— *Szereg osób zaginął i zachodzi obawa, że poniosły one śmierć w falach.*

W Campolungu przeszło 50 domów wskutek gwałtownego natarcia fali uległo zawaleniu.

Połączenia telegraficzne i telefoniczne w wielu miejscach są przerwane, a również komunikacja kolejowa od trzech dni na wielu linjach jest nieczynna. W okolicy Moras *od uderzenia pioruna zginęły 4 osoby a 2 odniosły ciężkie rany.*

Manewry wojskowe socjalistów austrjackich

Wszystkie oddziały wykazały dużą sprawność bojową

Wiedeń, 28 czerwca.

„Arbeiter Zeitung" donosi, że socjalistyczny Schutzbund odbył w okolicy Purkerdorf manewry o charakterze wojskowym. Wzięło w nich udział 19.000 członków Schutzbundu.

Grupa północna otrzymała polecenie zaatakowania grupy południowej. Walka między obiema grupami trwała od godz. 6 rano do 8 rano. Front bojowy wynosił 5 klm.

Obie grupy wyposażone były w telefony polowe, oddziały motorowe, stacje sanitarne itd.

„Arbeiter Ztg." podnosi sprawność bojową Schutzbundu. Na zakończenie odbyła się defilada oddziałów Schutzbundu przed posłem Juljuszem Deutschem, Ottonem Bauerem i dowódcą Schutzbundu Eiflerem. Defilada trwała 5 kwadransów.

„Arbeiter Ztg." omawiając powyższe manewry, kończy uwagą: „Świetnie udane ćwiczenia dowodzą, **że Schutzbund przygotowany jest do odparcia wroga".**

Krwawy samosąd nad szoferem,

który przejechał 7-letniego chłopca

Warszawa, 28 czerwca.

(d) Pod przejeżdżający przez ulicę Niską autobus dostał się 7-letni Jerzy Adamowicz. Szofer Stanisław Zaboklicki zatrzymał maszynę a na miejscu wypadku **zebrał się olbrzymi tłum ludzi.**

Pod adresem nieostrożnego szofera posypały się słowa oburzenia. Zebrani rzucili się na Żaboklickiego, **chcąc dokonać na nim samosądu. Tłum wybił w aucie wszystkie szyby i uszkodził motor.**

Dopiero przybyły większy oddział policji zdołał uratować szofera. **Żaboklicki został dotkliwie poturbowany i pobity.** W czasie zajścia została ranna jeszcze jedna osoba. Przybyłe pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy przejechanemu chłopcu, oraz pobitym.

Student uniwersytetu przemytnikiem tytoniu

Wykrycie wielkiej afery w Krakowie

Kraków, 28 czerwca.

(d) Od dłuższego czasu straż graniczna śledziła wielką szajkę przemytników wyrobów tytuniowych. Papierosy sprowadzano przeważnie z Czech.

Jak ustalono, **centralą przemytniczą był Kraków.** Dłuższe obserwacje i dochodzenia wykazały, że na czele szajki stali: **student wydziału rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego Mieczysław Kurkiewicz, oraz wulkanizator Jakub Achler.** W dniu wczorajszym przybyło kilku wywiadowców do mieszkania Achlera, proponując mu przeprowadzenie większej tranzakcji na dostawę papierosów czeskich.

Achler, nie przypuszczając nic złego zgodził się na to i zwrócił się do Kurkiewicza po towar.

Dopiero wówczas wywiadowcy oświadczyli, że **są wysłannikami urzędu śledczego i aresztowali obu przemytników.**

W mieszkaniach ich znaleziono większy zapas przemycanych wyrobów tytuniowych.

Katastrofy górnicze w Francji i Belgji

Jeden robotnik polski zabity, drugi ciężko ranny

Bruksela, 28 czerwca.

W ciągu ostatnich dni w kopalniach francuskich i belgijskich miały miejsca liczne katastrofy, w których ofiarą padło wielu górników polskich.

W Wolieres sur Ceze, w czasie wybuchu, oberwała się skała wagi 60 tonn, **która zmiażdżyła dwuch górników, jednego algierczyka oraz polaka, Franciszka Maśkowiaka.** Kolumny ratunkowe dotarły do zasypanych dopiero po 6 godzinach. Obu górników wydobyto już nieżywych.

Tego samego dnia w kopalni Vernarede zasypani zostali również dwaj górnicy. **Jednego z nich, polaka, Michała Gergela, odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.**

Oba te wypadki wywołały w miejscowych kołach polskich niezwykle przygnębiające wrażenie.

Angielskie klejnoty koronne

przywiezie na wystawę w Chicago okręt wojenny

Nad skarbem czuwać będzie „Secret six"

(x) Mr. Mercer, który w drodze z Ameryki do Londynu zatrzymał się kilka dni w Paryżu jest wcale niepokaźnym człowieczkiem. Niewielkiego wzrostu mocno szpakowaty, w szarem ubraniu nie zwraca na siebie swym wyglądem wcale uwagi. Podróżuje również bardzo skromnie, zatrzymując się w skromnych i niepokaźnych hotelach.

A mimo to, Mr. Mercer ma do załatwienia na kontynencie **bardzo odpowiedzialną i niebezpieczną funkcję.** Dodać trzeba, że nie jest on ani żadnym premjerem ministrów, ani żadnym attache, ani też wielkim finansistą. Nie obchodzą go również niepokoje w Europie, ani kryzys, ani kwestja rozbrojenia.

Mr. Mercer przybył do Europy w zupełnie innej sprawie. Jak wiadomo, wystawa światowa w Chicago, zdaniem amerykanów, będzie czemś dotychczas niewidzianem. Nie będzie poprostu działu, czy to w przemyśle, czy handlu, czy wreszcie w jakiejkolwiek dziedzinie, któryby nie były reprezentowany na wystawie chicagoskiej.

Wobec tego będzie oczywiście bardzo bogato reprezentowany **dział kamieni szlachetnych.** Wszystkie drogocenne i znane djamenty, szmaragdy i szafiry będą dostępne dla oczu publiczności. Dział ten będzie zawierał **retrospektywny przegląd sztuki zdobniczej, złotnictwa, oprawy kamieni i ich szlifu. Na** terenie wystawy będzie **wybudowana miniaturowa kopalnia djamentów na wzór autentycznej kopalni w Kimberley.**

Aby jednak złudzenie było kompletne, w kopalni tej będą zatrudnieni prawdziwi robotnicy i poszukiwacze, specjalnie sprowadzeni z Kimberley. Mr. Mercer jest geologiem i mineralogiem, który poświęcił się specjalnie dziedzinie drogich kamieni i jest wybitnym znawcą w tej dziedzinie. Ponieważ angielskie klejnoty koronne zdawno już słyną jako przepiękna kolekcja i znajdują się wśród nich niesłychanie rzadkie okazy w starożytnej oprawie, **zarząd wystawy postanowił sobie ozdobić dział kamieni szlachetnych wystawieniem angielskich klejnotów koronnych, które w tym celu mają być przez skarb angielski wypożyczone.**

Pertraktacje w tej sprawie toczą się już oddawna Mr. Mercer został tylko wydelegowany dla ich sfinalizowania. Ponieważ jednak bezpieczeństwo w Ameryce pozostawia wiele do życzenia, a zuchwałość zbrodniarzy dochodzi poprostu do zenitu, przyczem, jak wiadomo, prym w przestępczości prowadzi Chicago, w którem to mieście odbędzie się wystawą; Mr. Mercer nagabywany był przez dziennikarzy, którzy interesują się tem, **w jaki sposób bezcenna kolekcja będzie do Ameryki przewieziona.**

Mr. Mercer zapewnił dziennikarzy, że para królewska może być zupełnie spokojna o los i całość klejnotów koronnych, które w safesie wystawy będą tak samo bezpieczne, jak w londyńskiem Tower. **Oczywiście, przewóz tej drogocennej kolekcji klejnotów odbędzie się, w miarę możności, bez rozgłosu i bez zwrócenia na siebie uwagi czynników niepożądanych.**

W porcie angielskim czekać będzie **specjalny okręt wojenny amerykański na którym pod specjalną strażą przewiezione będą klejnoty.** Na terenie Ameryki zorganizowana będzie specjalna sieć detektywów, **których jedynym celem będzie — czuwanie nad drogocennym ładunkiem.**

Najprawdopodobniej jednak — dodaje Mr. Mercer — zaraz po przybyciu na kontynent amerykański, **klejnoty zlecone będą organizacji „Sekret six", która zresztą podjęła się opieki nad niemi**

Organizacja ta w Ameryce wyrobiła już sobie zasłużoną opinję i nie było wypadku, aby zlecone jej przedmioty uległy kradzieży. Zaufanie do tej organizacji doszło w Ameryce do tego stopnia, że jeśli ktoś chce dać wyraz absolutnego bezpieczeństwa mówi poprostu „pewne jak w „secret six".

Członkowie tej organizacji, która utworzona została przez 6 miljonerów amerykańskich i bogato przez nich subsydjowana, **nie znają się między sobą.** Pozatem członkowie „secret six" składają się z ludzi absolutnie pewnych, których żadne skarby świata nie zdołają przekupić. Najzdolniejsi detektywi prywatni współpracują z „secret six". Organizacja ta jest dzięki swym możnym protektorom wyposażona w najnowsze zdobycze techniki. Ani poszczególni członkowie, ani też lokale i miejsca zebrań nie są nikomu znane i utrzymywane są w zupełnej konspiracji.

Działalność tej organizacji jest tak precyzyjna, że w Europie nie można mieć poprostu o tem pojęcia.

Jeżeli „secret six" podejmie się ochrony czegokolwiek, to przedmiot ten jest tak samo bezpieczny, jakgdyby spoczywało na nim oko Opatrzności. Mimo to jednak dziennikarze paryscy powątpiewają w to, **czy klejnoty Jerzego 5-go będą w Ameryce tak samo bezpieczne... jak pod okiem Opatrzności.**

45,000 pocałunków

Niezwykła statystyka angielska

(d) Ile razy w życiu całuje się kobieta?

Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w jednym z artykułów angielskiego czasopisma. Autor powyższego artykułu twierdzi, że **przeciętna kobieta całuje się najmniej 45 tysięcy razy w życiu.**

Statystyka angielska oparta jest na następującem obliczeniu:

Przeciętna rodzina mieszczańska składa się z sześciu osób. Jeśli więc przyjąć zasadę, że kobieta tylko raz dziennie całuje każdego członka rodziny, dojdziemy do wniosku, że w przeciągu całego życia rozdaje około 45 tys. pocałunków. **Oczywiście, jeśli również w grę wchodzi kochanek, lub też kilku kochanków, wówczas ogólna cyfra może wypaść znacznie większa.**

Pozatem, jak wiadomo, niektóre kobiety bardziej lubią się całować, inne znów mniej.

Z tych więc względów do statystyki angielskiej nie można mieć zbyt wielkiego zaufania, **podobnie zresztą, jak i do żadnej kobiety.**

Ten sam statystyk oblicza również, że każda mężatka, która nie posiada służącej, **w ciągu swego życia obiera najmniej 87 tysięcy kartofli, ceruje około 10.400 skarpetek i pończoch, 29.000 razy ściele łóżka i przynajmniej 175 tysięcy razy kraje chleb.**

Jeśli ktoś temu nie wierzy, niech sprawdzi, czy cyfry statystyczne odpowiadają prawdzie!

Tragedja wiedeńskiej tancerki,

która zakochała się w rewolucjoniście włoskim. — Przyjaciółka sprawcy zamachów skazana na 30 lat więzienia

(y) **Specjalny trybunał sądowy w Rzymie dla ochrony ustroju faszystowskiego, skazał na 30 lat więzienia wiedeńską tancerkę, Małgorzatę Blahę, oskarżoną o współudział w zamachach bombowych na miasta włoskie, dokonywanych przez jej kochanka, Domenico Bovone.** Na ostatnią rozprawę sądową przybyła ona w czarnej jedwabnej, zapiętej wysoko pod szyję sukni.

Koleje losu tej tancerki, która zupełnie przypadkowo stała się bohaterką sensacyjnego procesu politycznego, przypominają dzieje wielu dzisiejszych dziewcząt, występujących na scenkach różnych teatrzyków i variete.

Małgorzata Blahe została zaangażowana przez agenta teatralnego do objazdowego variete, z którem udała się do Włoch.

Gaża jej wynosiła 28 lirów dziennie, z pieniędzy tych musiała ona opłacać utrzymanie, komorne oraz toalety. Suma ta niewątpliwie musiałaby jej starczyć na opędzenie wydatków, gdyby nie, przewidziane przez kontrakt, kary. Przedsiębiorca teatralny, korzystając z tego punktu umowy, miał możność zredukowania gaży do 15 lirów. **Nieludzki wyzysk dyrektora przedsiębiorstwa przybrał wreszcie takie rozmiary, iż dziewczyna zmuszona była zwrócić się do władz.** Po przeprowadzeniu pertraktacyj z przedsiębiorcą, zostały ustalone nowe warunki, które przez pewien czas były przestrzegane. Podczas występów na prowincji, począł on znowu nielitościwie eksploatować zaangażowane tancerki.

Pewnego razu, gdy dziewczyny, doprowadzone do ostateczności, **podniosły bunt na otwartej scenie,** zjawił się dyrektor i wobec podnieconej w najwyższym stopniu tym niebywałym wypadkiem publiczności, oświadczył im wręcz, iż same ponoszą winę za małą frekwencję podczas przedstawień, wskutek czego zmuszony jest płacić tak mizerne gaże. Dodał następnie, iż wszystkie są młode i ładne i, **gdyby umiały się odpowiednio urządzić, ani jeden z młodych ludzi nie przepuściłby żadnego przedstawienia.** Sensacyjne to oświadczenie wywołało niebywałą wesołość wśród publiczności.

W okresie tym Małgorzata poznała Domenico Bovone, rzuciła się mu w ramiona, uważając go za swego anioła opiekuńczego. **Sądziła, iż przy nim wreszcie zapomnieć będzie mogła o wszystkich troskach i cierpieniach i rozpocznie nowy żywot.** Udała się ze swym ukochanym do Wiednia, aby uzyskać zezwolenie matki na porzucenie variete i poślubienie swego przyjaciela. W rzeczywistości była ona jedynie potrzebna Bovone'owi podczas zamachów, **przypuszczał on, iż uśmiech uroczej towarzyszki niewątpliwie odwróci od niego podejrzenie.**

Przewodniczący zapytywał ją kilkakrotnie, czy nie nasuwały się jej żadne przypuszczenia, gdy towarzysz jej podczas ich podróży samochodowych co pewien czas opuszczał na ziemię podejrzane paczki.

Odpowiedziała, że **Bovone był jedynym mężczyzną, któremu całkowicie zaufała, wierzyła mu ślepo i w swej bezgranicznej miłości, gotowa była na wszelkie poświęcenie.** Gdy pewnego razu, zauważywszy, iż zajmuje się on sporządzaniem prochu, zapytała z przerażeniem, w jakim celu to czyni, odpowiedział jej, iż **pragnie tylko trochę nastraszyć ludzi.**

Opinja publiczna jest niezmiernie wzburzona z powodu niezwykle surowego wyroku. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż Blahe zupełnie przypadkowo została zawikłana w tę aferę zamachową. Biorąc jednak pod uwagę, iż proces ten ze względu na charakter zarzutów, musiał odbywać się w specjalnym trybunale na podstawie wyjątkowych przepisów, nie można się było spodziewać innego wyroku. Mimo to, sądzą, iż po kilkuletnim pobycie w więzieniu, oskarżona zostanie ułaskawiona.

Tajemnicza zbrodnia w Wiedniu

Czy zrujnowany arystokrata padł ofiarą mordu seksualnego?

(x) Przed kilku dniami dokonano w jasny dzień na jednej z ludniejszych ulic Wiednia, potwornego morderstwa. Tło zbrodni, jak również i sprawcy jej mimo intensywnego śledztwa pozostali jeszcze nieznani. Zamordowanym jest były rotmistrz dragonów, członek jednego z poważniejszych rodów, którego nędza zmusiła do założenia sklepu z parasolkami.

Niewielki sklep byłego rotmistrza był bardzo czysto utrzymany. Część sklepu była oddzielona drewnianem przepierzeniem baopatrzonem w matowe szyby. Za tem przepierzeniem stał stolik i dwa stołki z przyborami do reperacji parasolj i mała maszynka z kilku naczyniami kuchennemi oraz nieco żywności.

O godzinie 1 m. 30 do sklepu weszła jedna z klijentek z zamiarem oddania parasolki do reperacji. W sklepie jednak nikogo nie było i klijentka, która znała właściciela sklepu poczęła go wołać. Gdy na wołania nikt nie odpowiedział klijentka weszła do sąsiedniego sklepu szewca Ignacego Rosenheima i zapytała o Wagnera.

Rosenheim udał się powtórnie do sklepu Wagnera i zajrzał nawet za przepierzenie. Drzwi przepierzenia jednak, które się otwierały do wewnątrz zakryły ciało, i nadomiar panujących tam ciemności Rosenheim nic nie zauważył. **Ponieważ na drzwiach wisiała kartka, powieszona zapewne przez zbrodniarza z napisem „zaraz wrócę", Rosenheim zamknął tylko drzwi wejściowe sklepu i udał się do siebie.**

O godzinie 7-ej, gdy nadeszła pora zamykania sklepów, a Wagner się nie pokazywał, Rosenheim oddał klucz od jego sklepu patrolującemu policjantowi. Policjant wraz z Rosenheimem weszli jeszcze raz do sklepu i **wówczas dopiero zauważono zwłoki Wagnera.**

Wagner leżał w kącie przepierzenia z głową opartą o pofałdowaną kołdrę, a obok zwłok leżał zakrwawiony młotek. Władze policyjne przybyłe natychmiast na miejsce potwornego czynu sądziły początkowo, **że zbrodni dokonano na tle seksualnem, ponieważ dolna garderoba zmarłego była mocno w nieładzie.** Później jednak okazało się, że zrabowano również portfel zmarłego, który tenże nosił stale przy sobie.

Jak ustalono, zmarły od niedawna należał do sekty propagującej kult nagości.

Ożenił się on z panną pochodzącą ze znanego również rodu z krtórą rozwiódł się dopiero w ubiegłym roku. Wagnerowi powodziło się bardzo źle, tak, że ograniczyć musiał do minimum swe wydatki. Ostatnio gotował on nawet skromne posiłki u siebie w sklepie, aby zaoszczędzić na stołowaniu się w mieście. **Zmarły posiadał 13-letniego syna, który po rozwodzie pozostał przy ojcu.**

Banany czy muzyka?

Małpy wolą stanowczo owoce

(d) W Paryżu, w wielkim ogrodzie zoologicznym, w tych dniach odbył się poranek muzyczny, **przeznaczony wyłącznie dla małp.** Koncert ten urządzono dla celów muzykalnych. Chodziło o stwierdzenie, jaki wpływ wywiera muzyka na małpy.

Trzej muzycy, z których jeden grał na banjo, drugi na klarnecie, a trzeci na skrzypcach, zajęli miejsce przed wielką klatką, w której znajdowało się kilkanaście małp.

Program muzyczny składał się z trzech części. Pierwsze kilka utworów wykonanych wyłącznie na banjo i klarnecie, odegrano wyłącznie dla samców. Utwory na klarnet i skrzypce były przeznaczone dla samiczek. Utwory na klarnet, banjo i skrzypce, dla słuchaczów obojga płci.

Małpy podniosły straszliwy alarm. Ukryły się wszystkie w kącie klatki i **krzykami swemi dawały do zrozumienia, że muzyka stanowczo im nie odpowiada.**

Koncert z tego powodu trwał zaledwie kilkanaście minut. Gdy następnie małpy otrzymały banany, wszystkie natychmiast odzyskały humor.

Kryzys, urlopy i służące

Ciężka sytuacja pracownic domowych zwalnianych z obowiązku na okres letni

Łódź, 28 czerwca.

(g) W ostatnich dniach daje się na łódzkim rynku pracy zauważyć zjawisko niezwykle dziwne: oto niewiadomo na pierwszy rzut oka z jakiej przyczyny jest dziś o służącą niezwykle łatwo.

Jeszcze przed niespełna rokiem każda gospodyni strzegła swej służącej jak oka w głowie. O służbę domową było trudno, dobre pracownice od lat szeregu nie zmieniały miejsca obowiązku, a to co można było dostać —

to był przeważnie materjał mało wartościowy.

Dziś — jak już wspominaliśmy — jest pracownic domowych pod dostatkiem, a liczba ich w ostatnich dniach wzrosła bodaj czy nie kilkakrotnie.

Zainteresowaliśmy się tem dziwnem zjawiskiem i poczęliśmy szukać jego wyjaśnienia.

Okazuje się, że wolnych służących jest tak wiele w związku z wyjazdami letnimi. Dawniej, za dobrych czasów, wyjeżdżała na letnisko cała rodzina nawet ludzi mniej zamożnych. Wynajmowano domek, wynajmowano pokój z kuchnią i wszyscy oczywista wraz ze służącą — przenosili się na trzy miesiące z miasta na wieś. Dziś na takie długie wypoczynki mogą sobie pozwolić tylko nieliczni — zamożni i niezależni. Pracownik umysłowy, kupiec, rzemieślnik — nie jest dziś w stanie wysłać całej rodziny na wieś. Jedzie pani domu z jednem dzieckiem, którego zdrowie wymaga większej pieczy, gospodarstwo się zwija zupełnie. Pani z dzieckiem zatrzymuje się na możliwie krótki okres czasu w pensjonacie, *a pan wraz z dziećmi jada u krewnych lub w restauracjach*

Co robić ze służącą? Co zrobić z pracownicą domową, do której się przecież ma naogół zaufanie, a często i coś więcej?...

Kogo stać na to, ten służącej daje urlop. Niech jedzie do swoich na wieś, czy gdzieindziej. *Jeśli nie ma nikogo, to się ją... zwalnia.* Przez jeden miesiąc wywczasów letnich rozstaje się dziś wiele rodzin ze służącą, z którą się żyło pod jednym dachem przez długie lata... Jest to smutne zjawisko, wyrosło ono na glebie kryzysu i miejmy nadzieję, że jest to zjawisko przejściowe.

Narazie jest wiele służących „do wzięcia"...

K.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem RĄKA w dniu 23 czerwca, — posiadają charakter zgryźliwy cechuje ich ciekawość i naiwność zarozumiałość, próżność, niekiedy podstęp i zbyt gwałtowna decyzja. Żądni są przygód i bardzo ryzykowni, dzięki czemu będą mieć możność zdobycia majątku lecz nie potrafią go zużytkować. Należy unikać wszelkich przedsięwzięć wspólnych i nie słuchać rad osób obcych. Przez wpływ otoczenia mogą narazić się na straty majątkowe lub częste procesy. W latach późniejszych będą mieć możność zrobienia dobrych interesów, lecz nieporozumienia rodzinne staną im na przeszkodzie i mogą przyczynić się do strat większych. Powinni wystrzegać się spółek lub ryzykownych przedsięwzięć na większej skali. Będą przechodzić okres dla siebie niepomyślny, lecz prędko takowy opanują.

Urodzeni pod wpływem RĄKA — z powodu silnych podrażnień nerwowych miewają często zawroty głowy i złe trawienie.

Dla urodzonych 28 czerwca, szczęśliwy miesiąc styczeń daty dnia 15, 16 25, kolor granat z żółtym jako amulet — talizman RUBIN przynosi szczęście, liczby loteryjne 82858.

Ponura zbrodnia pod Wieluniem

Wieśniak zamordował krewną i spalił dom ze zwłokami

Wieluń, 28 czerwca.

Mieszkańcy wsi Augustynów, w pow. wieluńskim, zaalarmowani zostali pożarem, który wybuchł w zagrodzie Marjanny Kowalczykowej.

Gospodarze bezzwłocznie przystąpili do ratowania płonących zabudowań gospodarskich i wkrótce pożar został zlokalizowany.

Kiedy zdziwieni nieobecnością Kowalczykowej, gospodarze weszli do domu, oczom ich przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi, leżał trup właścicielki gospodarstwa.

Zawiadomiona o wypadku policja, przeprowadziła na miejscu zbrodni szczegółowe dochodzenie, w rezultacie których, wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Mianowicie — Kowalczykowa mieszkała ze swym bratankiem, 30-letnim Feliksem Zadkiem. Nie posiadając innych krewnych, przed niedawnym czasem, Kowalczykowa postanowiła zapisać cały swój majątek, składający się z 18-tu mórg ziemi uprawnej i obszernych zabudowań, swemu bratankowi, z tem, że Zadek będzie jej płacił t. zw. „dożywocie".

Zadkowi za długo jednak było czekać na spodziewany spadek, postanowił więc majątek ten zdobyć szybciej. W tym celu porozumiał się ze swym przyjacielem, Franciszkiem Kasprzakiem, kilkakrotnie karanym przestępcą i wspólnie uplanowali pozbawić staruszkę życia.

Po kilku dniach nadarzyła się po temu odpowiednia okazja. W środę nad ranem, wtargnęli do pokoju Kowalczykowej i tak długo bili staruszkę jakiemś tępem narzędziem po głowie, aż wdowa wyzionęła ducha.

Następnie zbrodniarze zrabowali z szuflady 1500 zł. gotówką, oraz różne wartościowe przedmioty, poczem podpalili dom i zbiegli.

Energiczna akcja policji wieluńskiej, w celu ujęcia morderców-podpalaczy, uwieńczona została pomyślnym rezultatem. W sobotę mianowicie, wywiadowcy policji aresztowali w okolicy Augustynowa obydwu ukrywających się zbrodniarzy.

Jak się dowiadujemy, przeciwko mordercom Kowalczykowej śledztwo toczy się w trybie doraźnym i już w najbliższym czasie obydwaj zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

Przymusowe lądowanie samolotów

jugosłowiańskich

Włodzimierz Wołyński, 28 6.

W dniu onegdajszym wylądowały w majątku Nowosiółki pod Włodzimierzem dwa samoloty jugosłowiańskie z Belgradu, które, wracając z międzynarodowych zawodów lotniczych w Warszawie, zmyliły szlak.

Oba samoloty mają złamane śmigi, przyczem jedna osoba odniosła lekkie potłuczenia. Do lądowania zmusił samoloty zauważony defekt w motorze jednego z nich.

Lotnicy, dowiedziawszy się, że wylądowali na terytorjum Polski, byli mile zaskoczeni, zdawało im się bowiem, że znajdują się się już w Rosji sowieckiej.

Samoloty odesłano koleją do Lwowa, skąd uszkodzony — zostanie przewieziony do Belgradu, drugi zaś — wróci drogą powietrzną.

Niebezpieczna szajka bandycka

wpadła w ręce policji

Lublin, 28 czerwca.

Mieszkańcy wiosek Piotrków, Krzczonów i Piaski, pow. lubelskiego, żyli pod grozą ciągłych napadów bandyckich, zwłaszcza, że wszyscy bandyci pochodzą z gminy Piotrków, który słynie z tego w okolicy, że na jej terenie zamieszkuje 175 recydywistów.

Od przeszło roku, grasowała tam nieuchwytna szajka, składająca się z 10 osób, teroryzując ludność miejscową. — Mimo usilnego pościgu policji, nie zdołano bandy zlikwidować. Dopiero w ostatnich tygodniach, udało się ujawnić nazwiska zbirów i ich kryjówkę oraz nazwisko herszta.

W nocy, 28 kwietnia r. b. bandyci, w liczbie 10-ciu, uzbrojeni w rewolwery i karabiny, obstawili dom zamożnego młynarza we wsi Czerniejów, usiłując wtargnąć celem dokonania rabunku. Na pad jednak się nie udał, gdyż uprzedzona policja, otoczyła bandytów.

Cała banda została ujęta, z wyjątkiem Józefa Kępki, który wymknął się z żelaznego pierścienia obławy policyjnej. — Przez długi czas bandyta tułał się po okolicznych lasach, aż w dniu wczorajszym wpadł w ręce władz.

Ludność, dowiedziawszy się o zlikwidowaniu bandy i ujęciu herszta, odetchnęła z ulgą.

Śledztwo w tej sprawie trwa i ze względu na jego dobro, szczegółów nie ujawniamy.

Prowokacyjne okrzyki strażników niemieckich

Pogoń za przemytnikami na pograniczu

Tarn. Góry, 28 czerwca.

Funkcjonarjusz straży granicznej w obliżu kolonji Wiktor zauważył jakiegoś przemytnika, który na jego widok rzucił się do ucieczki. Przemytnik porzucił worek z przemytem i zbiegł na stronę niemiecką. Strażnik polski, chcąc zwrócić uwagę urzędników niemieckich *oddał kilka strzałów w powietrze.* Na odgłos strzelaniny zjawiło się na granicy kilku strażników niemieckich, *którzy poczęli pod adresem Polski i polskich urzędników rzucać wyzwiska.* Najbardziej obelżywe wyzwiska rzucał policjant niemiecki, Fójcik.

Aresztowanie komunistów w Sosnowcu

11 osób osadzono w więzieniu

Sosnowiec, 28 czerwca.

W dniu wczorajszym policja zlikwidowała dzielnicowy komitet komunistycznego związku młodzieży oraz komórki tej organizacji.

W związku z tem aresztowano 11 mieszkańców Sosnowca.

W wyniku rewizji osobistych i domowych zakwestjonowano obfity materjał obciążający w postaci odezw, ulotek i t. p. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu.

Krwawa awantura w czasie gry w karty

Dwaj sąsiedzi dotkliwie poturbowani

Łódź, 28 czerwca.

(d) W podwórzu domu przy ul. Wólczańskiej 228 doszło do krwawej awantury.

W godzinach popołudniowych lokator tej kamienicy Jan Krawczyk z jednym z sąsiadów zasiadł do gry w karty. Obaj partnerzy nie mieli zamiaru operować wysokiemi stawkami i grali jedynie dla zabicia czasu.

W pewnej chwili zbliżył się do nich Józef Malinowski, zamieszkały również w tej kamienicy. Przyglądając się grze, **począł kpić z Krawczyka, który właśnie przegrywał.**

Krawczyk oburzył się niesłychanie i cisnął kamieniem w Malinowskiego. Ten ostatni, ugodzony w głowę, wpadł w szał i począł obijać nerwowego gracza.

Rozpoczęła się zaciekła walka. W rezultacie obaj mężczyźni doznali poważnych uszkodzeń cielesnych. Zaalarmowano pogotowie, które im udzieliło pomocy lekarskiej.

Wielki proces poborowy we Lwowie

Na ławie oskarżonych zasiadły 32 osoby

Lwów, 28 czerwca.

(d) We Lwowie toczy się obecnie wielki proces poborowy, pozostający w ścisłym związku z głośną aferą b. majora dr. Jerzego Urbanowicza, skazanego w swoim czasie na trzy lata więzienia i degradację.

Na ławie oskarżonych zasiadły obecnie 32 osoby, które utrzymywały ścisłe stosunki z dr. Urbanowiczem, odsiadującym obecnie karę.

Według aktu oskarżenia, byli to pośrednicy, którzy wręczali dr. Urbanowiczowi łapówki za wydawanie poborowym fałszywych orzeczeń lekarskich, na podstawie których zwalniano popisowych ze służby wojskowej.

Do rozprawy, która potrwa kilkanaście dni, wezwano ogromną ilość świadków.

Podpalił dom w Kielcach

Osadzono go w więzieniu

Kielce, 28 czerwca.

Wczorajszej nocy wybuchł na przedmieściu Cegielnia pożar w zabudowaniach Arendarskiego. Płomienie zniszczyły 2 zabudowania.

Ustalono się, *że rzucił przez szparę do komórki płonącą zapałkę i spowodował pożar. Tomaszewski tłumaczy się, że podpalenia dokonał przez zemstę.* Kochał się on w córce A. bez wzajemności.

Pod zarzutem podpalenia został aresztowany Jan Tomaszewski, który przy Aresztowany Tomaszewski został przekazan ywładzom sądowym w trybie doraźnym.

Straszna zemsta

młodej kobiety

Król. Huta, 28 czerwca.

Niezwykły wypadek miał wczoraj miejsce w Katowicach. Justyna Nita, zamieszkała przy ul. Mickiewicza, zasypała na ul. Wolności, Augustynowi Jentosowi oczy pieprzem, poczem pobiła go po głowie jakiemś tępem narzędziem. Rannego odwieziono do szpitala. Przyczyną zajścia była zemsta na tle osobistem.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Dencerowej (Zgierska 57) W. Groszkowskiego (11 Listopada 15) Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75). (p).

UWAGA!
„Express Ilustrowany" i „Republika"
do nabycia W INOWŁODZU
w sklepie Lewenberga
w TEOFILOWIE na kolonjach i letniskach
40—1 obok Inowłodza.

DŹWIĘKOWY

DŹWIĘKOWY

25—4

Piękny i melodyjny film z życia paryskiej studenterji p. t.

„CZARUJĄCY CHŁOPIEC"

W rolach głównych Henri Garat, Meg Lemonier.
Nadprogram dźwiękowy dodatek kreskowy oraz aktualności z kraju.
Początek w dni powszednie o 5-ej, w soboty i niedziele o 2.30. — Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona!

Na wesoło!..

Panna Leokadja zgodziła się. Pan Hieronim był niezmiernie uradowany.

— Ale jedno musisz mi przyrzec, Hieronimku... — zastrzegła sobie panna Leokadja. — Po ślubie nie wolno ci wychodzić na grę w karty, dobrze?...

Hieronim zgodził się, ale zapytał:

— Właściwie dlaczego?...

— Bo widzisz, kto będzie pilnował mieszkania, jak ja pójdę na partję bridża?

***

Lekcja w szkole murzyńskiej. Nauczyciel wyjaśnia czarnym dzieciom zawiły problem powstawania ras:

— A więc słuchajcie, dzieci... Gdy Kain zamordował Abla, z góry odezwał się potężny głos:

— Kainie!... Gdzie jest twój brat Abel?...

Kain słysząc to, zbladł... stał się blady jak płótno... i stąd wszyscy potomkowie Kaina mają białą skórę...

***

Strażak Alojzy Sikawka pełni dyżur nocny. Nagle rozlega się ostry dzwonek.

— Hallo!... Tu straż Ogniowa...

— Prędzej!... — rozlega sie głos w słuchawce. — Pali się!...

— Gdzie?...

— Jakto gdzie?... Tutaj, do cholery!

#

Egzamin medycyny na uniwersytecie. Profesor pyta studenta:

— Gdzie się zaczyna trawienie?...

— W ustach...

Na to profesor:

— Pan się myli, trawienie zaczyna się w kuchni!

#

Wieczór w parku. Z za drzew dochodzi stłumiony szept:

— Albo pan będzie szanował mój honor, albo lękaj się pan o swoje życie...

Po chwili ten sam głos:

— Fe, wstyd!... Tchórzem jest ten, kto się lęka śmierci...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
DWA POŻEGNALNE
WYSTĘPY WARSZAWSKIEJ „BANDY".

Dziś we wtorek i w środę dwa ostatnie dni występów świetnego teatrzyku warszawskiego, którego nowy program — „Banda naprzód" zdobył niemniejsze powodzenie niż poprzedni. W dalszym ciągu przy nadkompletach zbierają laury asy Warszawy z H. Ordonówną i Z. Pogorzelską na czele.

We czwartek poraz bezwzględnie ostatni rekordowy „Azef" po cenach najniższych od 50 gr. do 3 zł.

NOWA SENSACJA TEATRU MIEJSKIEGO.

Po występach warszawskiej Bandy szykuje Kierownictwo Teatru Miejskiego nową, wielką atrakcję. Już w sobotę dana będzie premjera jednej z najgłośniejszych współczesnych sztuk rosyjskich „Strach" Afinogonowa.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

W dalszym ciągu dziś i codziennie wieczorem arcywesoła, pełna pikantnych komplikacyj i szampańskiego humoru farsa Bacha i Engla „Hiszpańska Mucha". Ceny zniżone.

WOJNĄ PRZYSZŁOŚCI.

Z prawdziwem zainteresowaniem czeka cała Łódź na jutrzejsze (środa, 29 bm.) widowisko plenerowo - batalistyczne, p. t. Szlakiem Niepodległości", które odegrane będzie o godzinie 5-ej po poł. na boisku Wojskowego Klubu Sportowego, przy placu Gen. Hallera. Widowisko to, największe z dotychczas widzianych w Polsce, jest emocjonujące pod względem dramatycznym wzrorowe batalistycznie — Liczne rzesze czołowych artystów łódzkich, statystów, oryginalnego taboru cygańskiego oraz oddziałów wojskowych piechoty, kawalerji artylerji i P. W. — dadzą nam obraz wojny przyszłości. Autorka scenarjusza Lala Sroczyńska, oraz inscenizator widowiska, Zbigniew Orwicz, zjechali już do Łodzi, by osobiście wziąć udział w tej niecodziennej imprezie. Przedsprzedaż biletów postępuje szybko, co gwarantuje powodzenie

O wszystkiem potrochu...

Nie wolno palić w szkołach! — Miljon dzieci chce wyjechać na wieś! — Zniżki kolejowe do Niemiec

Ministerstwo oświaty zamierza wydać zarządzenie, zabraniające nauczycielom

palenia papierosów w gmachach szkolnych.

Zarządzenie to ma się ukazać w najbliższym czasie i obowiązywać będzie w przyszłym roku szkolnym.

Władze szkolne zamierzają w ten sposób zwalczyć wśród młodzieży szkolnej nałóg palenia, gdyż stwierdzono, że przykład, płynący zgóry, źle działa na uczniów.

★

W związku z poruszoną przez nas przed kilku dniami kwestją wyjazdu niezamożnych dzieci na wieś, warto przypomnieć w tej sprawie okólnik ministerstwa oświaty, wydany przed kilku miesiącami.

Ministerstwo zaznacza, że w ciężkich, przełomowych czasach, w jakich żyjemy,

na całem społeczeństwie

ciąży obowiązek dokonania jaknajwiększego wysiłku, by ratować zagrożone zdrowie fizyczne dziatwy i młodzieży szkolnej.

Ministerstwo zaleca organizowanie kolonij i półkolonij szkolnych na możliwie najszerszą skalę. Polska wprawdzie zalicza się do krajów rolniczych, jednak około 27 proc. ludności mieszka w miastach, stąd

blisko miljon dziatwy w wieku szkolnym wyjazdu tego potrzebuje.

Z dodatkową pomocą winny przyjść kuratorja i inspektoraty szkolne, zezwalając po porozumieniu z gminami, gdy chodzi o lokale szkolne publicznych szkół powszechnych, na wykorzystywanie ich na cele kolonijne.

★

Na podstawie specjalnej umowy wszystkie oddziały światowej organizacji podróży „Wagons - Lits" wydają

20 proc. zniżki kolejowe dla wyjeżdżających do Niemiec.

Dla osób udających się do Niemiec w celach kuracyjnych lub handlowych zniżka ta posiada ogromne znaczenie.

Ulga ta stosowana będzie tylko w okresie letnich miesięcy.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ. „POLSKIEGO RADJA".
WTOREK dnia 28 czerwca 1932 r.

11.58—12.20: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i Codzienny Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy.
12.20—12.40: Przerwa.
12.40—12.45: Komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.45—14.10: Płyty gramofonowe.
14.10—15.40: Przerwa
15.40—16.35: Płyty gramofonowe z W-wy.
16.40—17.00: Przegląd wydawnictw kobiecych omówi p. Ankiewiczowa. Tr. z W-wy.
17.00—18.00: Muzyka skandynawska w wykonaniu ark. Filharm. Warsz. pod dyr. Jana Niwińskiego. Tr. z Warszawy.
18.0—18.20: „O skarbach w ziemi ukrytych" — wygł. p. Tadeusz Kutz. Tr. z W-wy.
18.20—19.15: Muzyka taneczna z W-wy.
19.00—19.15: Kwadrans Ruchomego Uniwersytetu Ludowego dla kresów Wschodnich p. t. „Pożegnanie Łodzi".
19.15—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.45: Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy.
19.45—20.00: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny i repertuar teatrów.
20.00—21.50: Koncert popularny w wykonaniu ork Filh. Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego Mieczysława Saleckiego (tenor) i L. Urstena (akomp.)
W przerwie koncertu, od godz. 20.55 do godz. 21.10 feljeton literacki pt. „Laureaci śląscy" — wygł. p. Wacław Rogowicz. Tr. z Warszawy.
21.50—22.00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteorolog. z W-wy.
22.00—22.40: Muzyka taneczna z W-wy.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe.
22.50—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.40. *Hilversum.* Koncert europejski.
20.00. *Razylea* (Beromuenster). „Koncert", komedja Hermana Bahra.
20.10. *Monachjum.* Tr. opery z Teatru Narodowego.
20.30. *Mediqlan.* „Księżniczka dolarów", operetka Leo Falla.

Park HELENÓW
JUTRO w ŚRODĘ
Poranek

Jutro o godz. 8.30 wiecz.
Koncert z występami udział bierze słynny balet Kamińskich i piosenkarz Kochański
udz. solisty wirt. MISZY POZNAŃSKIEGO
W progr. Koncert Mendelsona.

Dlaczego właściciel domu schadzek

pragnie się rozwieść ze żoną?

Wilno, 28 czerwca.

Właściciel domu schadzek Majer Lewin (przezwisko — „policmajster") oskarżył przed rabinem żonę swą, że psuje mu jego interes, *gdyż sama „obsługuje" klientów, i że z tego powodu zwolniła pensjonarkę.* Żona tłumaczyła się, że mąż zanadto interesuje się personelem i dlatego zaniedbuje swoje obowiązki.

Mąż domagał się w rezultacie rozwodu. Był to jedyny w swoim rodzaju proces rozwodowy. Sąd rabinacki uznał siebie niekompetentnym w rozstrzyganiu podobnych spraw. Obie strony domagały się jednak kategorycznie decyzji.

Służba musiała siłą usunąć małżonków.

W welonie ślubnym do więzienia

powędrowała nieuczciwa służąca

Równe, 28 czerwca.

U państwa Marszałkowicz posługiwała od dłuższego czasu Wiera K., narzeczona Kazimierza St. Narzeczeni odkładali datę ślubu z miesiąca na miesiąc gdyż nie mieli pieniędzy na koszta urządzenia i wesela.

W końcu Wiera rozwiązała sytuację w sprytny sposób. Podpatrzyła gdzie pani chowa klucze od kasy i w jej nieobecności otworzyła ją, skąd zabrała 250 dolarów. Pieniądze złożyła na ręce matki, która zajęła się przygotowaniem uroczystości ślubnej i weselnej.

Gdy po ślubie, na weselu, zebrali się liczni goście w nowem mieszkaniu nowożeńców, a Wiera siedziała w welonie, wkroczyła nagle policja, która zaaresztowała młodą małżonkę wraz z matką i osadziła je w więzieniu.

Przeprowadzona rewizja pozwoliła odebrać odłożone 105 dolarów i 180 zł. Resztę pieniędzy matka Wiery wydała już na przyrządzenie uczty, wynajem mieszkania, zakup obrączek ślubnych i roweru dla zięcia.

Podczas przesłuchania policyjnego, matka przyjęła całą winę na siebie, wobec czego córka wypuszczona została na wolność, zaś ofiarną matkę osadzono w więzieniu.

Najniebezpieczniejsze role

Każda omyłka grozi śmiercią

W Hollywood znajduje się niezwykle interesujący młodzieniec. Jest nim Michel Garry, aktor filmowy wykonujący wszystkie niebezpieczne produkcje w sensacyjnych filmach.

Michel Garry robi to wszystko, czego nie potrafi zrobić zwyczajny aktor filmowy.

Wspina się po fasadach, skacze z piętra jednego domu na dach drugiego, wywraca kozły w pędzącym samolocie, przeskakuje z samochodu do samolotu i odwrotnie.

Zamierza niebawem wznieść się samolotem na wysokość 2000 metrów i zeskoczyć z samolotu przy pomocy czterech spadochronów. Po rozwinięciu jednego spadochronu, odrzuci go i rozwinie drugi.

Niezwykle śmiały ten człowiek twierdzi, że wszystkie, najtrudniejsze produkcje, polegają na precyzyjnie ścisłem obliczeniu każdego ruchu.

O najmniejszej omyłce nie może być mowy, gdyż groziłaby mu śmiercią.

Jednym z takich precyzyjnie obliczonych wyczynów akrobatycznych był skok Garry'ego na koniu przez pędzący w szalonem tempie samochód. Dwaj jego rywale chcieli dokonać tej samej produkcji jednak

zginęli.

Udanie się tej produkcji zależało w zupełności od szofera, kierującego samochodem. Musiał obliczyć zbliżanie się do konia i mijanie się z koniem na setną część sekundy. Przytem należało wziąć pod uwagę to, że

koń nie jest maszyną i może zawieść.

Michel Garry wykonuje swoje produkcje głównie dla filmu. Nie jest on stale angażowanym aktorem. Wytwórnia nie może opłacać go przez cały czas nakręcania filmu, gdyż kosztowałoby to za dużo. Płaci mu więc tylko od produkcji. Trwa to najwyżej cztery tygodnie. Mimo to otrzymuje on niemal

największą gażę w Hollywood

i jest tak płatny jak Maurice Chevalier, który zarabia obecnie najwięcej z wszystkich artystów filmowych.

Nowiny

filmowe i teatralne

Frederick March rozpoczął swą karjerę, jako model fotografa, który sporządzał zdjęcia do ogłoszeń. Utrapieniem jego dzieciństwa było recytowanie wierszy dla gości jego rodziców.

POZNAJ
SWÓJ LOS ŻYCIA

Zamiejscowym próbną analizę horoskop wysyła bezpłatnie, opracowany przez słynnego MEDIUM wraz z pouczającą broszurą z której każdy łatwo nauczy się odczytywać sobie lub zainteresowanym wszelkie zawikłania życiowe każdego człowieka i jego przeznaczenie.

Napisać imię, rok i datę urodzenia. Na koszta przesyłki zł. 1 (znaczkami pocztowemi) załączyć. Adres: Marja Bicz, Warszawa, ul. Koszykowa 28, m. 34.

50—1

Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

72)

STRESZCZENIE.

Na seans spirytystyczny, urządzony przez mistrza magii tajemnej prof Stonellego, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Młoda panna zostaje w tajemniczy sposób porwana.

W małym domku handlarza starem żelazem odbywa się zebranie Związku Niewidzialnego Płomienia. Z poza kotary przemawia sam prezes, udzielając swym podwładnym: Antkowi, Maksiowi Bokserowi, szoferowi Piotrowi i Janowi instrukcyi.

Od tego czasu jest stary Steński szantażowany w wyrafinowany sposób.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kulą komisarza Antek Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zaułków dr. Rollinson, a Maksio ulokował w dobrze ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej. Tu znajduje się również Mary. Antek, przyszedłszy do siebie, spogląda pożądliwie na piękna pannę.

Pewnej nocy rzucił się na śpiącą. Mary zdołała się jednak obronić.

W czasie szamotania zsunęły się bandaże z dawnych ran Antka, tak, że trzeba było sprowadzić dr. Rollisona, który opatrzył chorego.

Wreszcie zjawił się w piwnicy zamaskowany mężczyzna, który wyprowadził uwięzioną na wolność.

Związek Niewidzialnego Płomienia jest zaskoczony, ponieważ nie wie, kim był ten nieznajomy.

Stanisław i Mary po powrocie z Zakopanego mają się zaręczyć. Aliści godzinę przed uroczystością zostaje Steńska porwana po raz wtóry.

Ranny w rękę Antek rości sobie do Związku pretensje o odszkodowanie.

Atoli przemawiający przez kotarę tajemniczy prezes odmawia mu wszelkiej pomocy. Antek proponuje więc Steńskiemu że za 50.000 zł. wyda uwięzioną, lecz tej samej nocy ginie z ręki skrytobójcy.

Baronowa Irma de Sturm poznała w salonie gry niejakiego Umańskiego. Baronowa stała się kochanką nieznajomego, z którym włóczy się odtąd po wszystkich salonach gry.

Kochanka zabitego Antka Czerwona Hanka, pragnąc się zemścić na Związku, kręci się koło podejrzanego domku handlarza starem żelazem. Petroń wyczuwając, że dziewczyna wie coś więcej śledzi ją pilnie.

Pewnej nocy obezwładniwszy Maksia, wślignął się detektyw do środka domku.

Tu udało mu się przypadkowo natrafić na sprężynkę, rozsuwającą ścianę — i detektyw znalazł się w wąskim tunelu — lecz napróżno usiłował się potem wydostać z powrotem. Błądząc po tunelu odkrywa małą celę a w niej uwięzioną Steńską.

Mijają dzień i drugi a uwięzieni nie otrzymali żadnego pożywienia. Zagląda im w oczy głodowa śmierć.

Po długiej męce uczuł Petroń w podziemiu zapach gazu — i stracił przytomność.

W Brzezinkach, majątku barona de Sturm wybucha pożar. Są poszlaki, że pożar inspirował baron, ażeby otrzymać asekurację.

Petroń, przyszedłszy do siebie nie zobaczył już więcej Mary. Natomiast korzystając z niezasłoniętej kraty tunelu, przedostał się do opuszczonej fabryki.

Zaalarmowana policja otoczyła „domek tajemnic". W czasie rewizji w pokoju sklepikarza zgasło nagle światło i tandeciarz został zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Związek Niewidzialnego Płomienia otrzymuje od anonimowego autora list z zawiadomieniem że w jego ręku znajduje się zkolei Mary Steńska — i żąda od bandy okupu grożąc, że w przeciwnym razie zdemaskuje ją przed policją.

Umański namawia baronową de Sturm, która znów przegrała znaczną sumę, ażeby otruła męża i tym sposobem stała się spadkobierczynią jego majątku.

Mary uprowadzona przez dr. Rollisona przebywa we wiejskim domku.

Maksio Bokser dowiaduje się wreszcie, kto odebrał Związkowi Steńską — i prezes wydaje wyrok śmierci na Rollisona.

I zdumionemu architektowi opowiedział o swej dziwnej przygodzie, kiedy to, zawezwany do spelunki bandytów, poznał w uwięzionej przez nich dziewczynie Mary Steńską, córkę swej pierwszej miłości młodzieńczej. Dalej opowiadał mu jak to wykradł a następnie uprowadził z piwnicy, domu tajemnic, gdzie nieszczęśliwa niewolnica marła wolną śmiercią głodową i przewiózł ją do swego domku wiejskiego, gdzie też nieszczęsna ofiara Związku Niewidzialnego Płomienia powoli przychodzi do siebie.

Stanisław nie wątpiąc ani przez chwilę w szczerość słów Rollisona, nie mógł powstrzymać się od zapytania, dlaczego poinformowany o wszystkiem tak dokładnie doktór, nie powiadomił o całej tej sprawie policji.

Doktór ściągnął lekko brwi.

— Mam pewne powody, dla których wolałem działać na własną rękę... Przyjdzie czas, że policja sama wpadnie na trop właściwych przestępców, ja zaś powziąłem pewien plan, który dotychczas jeszcze nie dojrzał. I dlatego niechciałbym ściągać sobie na łeb policji... Również istnieją pewne powody, dla których muszę wziąć od pana słowo honoru, że przed nikim, ani przed starym Zygmuntem Steńskim, ani przed policją nawet, nie zdradzi pan tajemnicy, gdzie w tej chwili ukryta została Mary Steńska. W przeciwnym razie, życiu narzeczonej pańskiej zagraża jaknaistraszniejsze niebezpieczeństwo... Narazie do tajemnicy dopuszczony zostaje pan jeden tylko — a mam niepłonną nadzieję, że za kilka dni będzie Mary już mogła opuścić oficjalnie swoje schronisko... A zatem jeszcze trochę cierpliwości i dyskrecji przez kilkadziesiąt godzin!

Stanisław Barski, który usiedzieć nie mógł na miejscu (tak bardzo podekscentowała go bowiem wiadomość, zakomunikowana mu przez doktora) zawołał pośpiesznie:

— Ufam panu na ślepo i daję panu słowo honoru, że zastosuję się do jego wskazówek! Nie chcę wnikać, jakie są przyczyny, dla których żąda pan ode mnie całkowitej dyskrecji... W tej chwili chodzi mi o jedno: gdzie i kiedy mogę zobaczyć Mary?

Rollison ojcowskim ruchem położył rękę na ramieniu młodzieńca.

— Chwileczkę cierpliwości. Musimy myśleć kategorjami mężczyzn a nie rozstrzęsionych histeryczek... Jak panu wspomniałem, aczkolwiek Mary przyszła już do siebie, niemniej stan jej jest tego rodzaju, że boję się wszelkich silniejszych wstrząsów psychicznych. Przez pana przemawia zakochany młodzieniec, przezemnie chłodny lekarz. Otóż powziąłem tego rodzaju plan. Po południu udam się za miasto, do swego wiejskiego domku i przygotuję tam Mary do miłej niespodzianki, jaka ją spotka w piękny wieczór wigilijny. Tym sposobem zmniejszę siłę wstrząsu, jakiego dozna Mary, gdy w dwie godziny po mnie zjawi się i pan, jako niespodziewany a najmilszy gość... A potem już we trójkę spożyjemy wieczerzę i przełamiemy się wigilijnym opłatkiem.

— Zgadzam się na pański plan — zawołał Stanisław. — Bardzo wprawdzie żałuję, że nie może stać się to natychmiast, ponieważ jednak zobowiązałem się być posłusznym pańskim poleceniom, poddaję się jego tyranji i obecnie czekać do wieczora... Czy to bardzo daleko?

— Owszem — odparł Rollison — spory kawałek. Możnaby skrócić sobie drogę i pojechać autem, ale i tak z powodu fatalnego stanu części drogi, wóz trzebaby zostawić na gościńcu i kawałek przebyć piechotą...

Stanisław zaniepokoił się.

— Widzę, że droga nie jest tak łatwa! Żałuję, że nie pojedziemy razem... A znaż nie trafię?

Doktór uspokoił go.

— Z tą drogą nie jest znów tak strasznie źle! Zresztą wytłomaczę panu tak dokładnie, gdzie znajduje się mój domek, że odnajdzie go pan z łatwością. Otóż wyjedzie pan dorożką lub taksówką za rogatkę Wolską, poczem przy trzecim kilometrze znajdzie pan krzyż, stojący na rozdrożu. Wysiądzie pan, ażeby skręcić wąską drożyną polną na prawo. Iść będzie pan polami dobry kilometr aż znajdziesz się koło małej olszynki. Tu dróżka rozchodzi się na dwie strony. Pan pójdzie w lewo pareset kroków i pierwszym budynkiem, który pan zobaczy pod lasem, to będzie właśnie mój domek... A resztę nie potrzebuję już panu tłomaczyć. A zatem dowidzenia wieczorem!

Rozdział sto piąty

Co ujrzał Stanisław przez szybę wiejskiego domu

Stanisław Barski nie wrócił już więcej dnia tego do kreślenia planów wielkiej kawiarni-dancingu, w której kiedyś przelotność szczęścia miało znaleźć tyle ludzi.

Resztę dnia tego obrócił młody architekt na marzenie o swem własnem szczęściu.

A zatem, wbrew przewidywaniom, w momencie gdy stracił wszelką nadzieję, zjawił się, niby dobry czarnoksiężnik, doktór Rollison, przynosząc tak upragnioną wiadomość o ukochanej.

Jeszcze trochę cierpliwości — a ujrzy ją znowu i weźmie w swoje ramiona.

Serce uderzało mu rytmem niepokoju. Nerwowo spoglądał na zegarek: jakże chętnie przesunąłby wskazówki, ażeby nareszcie doczekać się godziny piątej — godziny wyruszenia z miasta.

Wreszcie doczekał się. Wybrawszy dorożkę, zaprzężoną w lepszego konia, kazał się zawieźć za rogatkę wolską.

Koń, zupełnie niezły jak na dorożkarskiego, szedł niezłym truchtem, tak, że już po pół godzinie ujrzał architekt wielki krzyż, stojący na rozdrożu; był to jeden z pomników nabożności ludu polskiego, który chętnie zdobi drogi kapliczkami i obrazami świętych.

Tuż obok krzyża wiła się wyboista, na dwa łokcie szeroka droga polna, a rzadkie ślady stóp na śniegu świadczyły o tem, że nie jest to dróżka zbyt uczęszczana.

Stanisław odprawił dorożkarza i skręcił na prawo.

Aczkolwiek było dopiero wpół do szóstej, szerokie pola otulała ciemność wieczoru, rozbielana refleksem białych śniegów i rozsrebrzana migotem dalekich gwiazd, mrugających na nieruchomym granacie nieba.

Stanisław, dziecko miasta, czuł się niezbyt pewny wśród białych bezbrzeży — a w dodatku uprzytomnił sobie, że zapomniał włożyć do kieszeni rewolwer, jaki stale przechowywał w biurku.

— Jakże mogłem być tak bardzo roztargniony!—przeklinał się teraz na myśl o jakiejś niespodziance, która wyłonić się może z za pobliskiego drzewa lub z głębi dalekiej olszyny, do której począł się zwolna zbliżać.

Stanąwszy pod ścianą małego lasku, przekonał się, że dróżka rozwidla się na dwie odnogi — jak to uprzedził go doktór Rollison.

Ale architekt zapomniał o rzeczy najważniejszej: czy skręcić teraz na lewo czy na prawo. Tak bowiem zaskoczony i olśniony był nagłością nowiny, udzielonej mu przez lekarza, że szczęście to otumaniło go wówczas na chwilę i teraz ani rusz nie mógł sobie przypomnieć, w którą stronę ma się skierować.

Ostatecznie na chybił trafił skręcił w prawo.

— W najgorszym razie — rozumował — przeszedłszy jaki kilometr, skoro nie zobaczę wiejskiego domku Rollisona, wrócę zpowrotem pod olszynkę i pójdę w lewo. Najwyżej stracę na tym manewrze kwadrans czasu... Pójdę więc szybko i odbiję sobie tę stratę.

Tak argumentował, idąc małą leśną drożynką, przysypaną gęstym śniegiem.

Wiatr, który wiejąc przez pola, mroził mu nos i uszy, teraz, zatrzymawszy się na gęstych zaroślach, ucichł. Stanisławowi zrobiło się znacznie cieplej — a nawet raźniej na duszy.

Wkrótce jednak zasępił się. Oto dróżka, którą wędrował, rozwidlała się znowu na dwie odnogi i przed zbłąkanym młodzieńcem, stanął nowy problem: którędy ma teraz podążyć? Zdecydował się skręcić w lewo z mocnem przeświadczeniem, że, jeśli wkrótce nie zobaczy wiadomego sobie domku, wróci zpowrotem i obierze inną drogę.

Lecz po kilku minutach szybkiego marszu, znalazł się w głębi lasu wśród takiego labiryntu splątanych dróżek, że formalnie stracił głowę. Dobre pół godziny błądził wśród ciemności, wreszcie znalazł się znów na skraju olszynki, w tym samym miejscu, gdzie rozwidlała się dróżka, wiodąca od krzyża.

Teraz młodzieniec, przekonawszy się o swej pomyłce, skręcił w lewo i po kilku dobrych minutach ujrzał zdaleka, wśród ogrodu, zarysy niewielkiego budynku.

Serce zabiło mu mocno: zrozumiał, że znajduje się u kresu swej podróży, że wkrótce spojrzy w zielone oczy swej najdroższej i usłyszy jej kochany, słodki głos.

Przyśpieszywszy jeszcze kroku, znalazł się u zamkniętej furtki ogrodowej. Otworzył ją bez wahania i wszedł do sadu, kierując się ku milczącemu domkowi.

Już zamierzał zapukać do drzwi, gdy nagle zaniepokoił go skrupuł.

— A może to nie domek doktora Rollisona?

Postanowił zaglądnąć przez okno i upewnić się. Ale okna zasłonięte były gęstymi żaluzjami tak, że niczego nie mógł dostrzec. Na szczęście, w jednej z żaluzyj ujrzał dość szeroką szparę, pochylił się więc ciekawie i spojrzał do środka.

To, co zobaczył, zmroziło mu krew w żyłach.

Oto na ziemi leżał związany sznurami jakiś mężczyzna, w którym ku niemałemu swemu przerażeniu, poznał doktora Rollisona...

Jeszcze gwałtowniej uderzyło mu serce, gdy w drugiej, rzuconej obok postaci, rozpoznał swoją narzeczoną Mary Steńską.

Za stołem, zastawionym flaszkami i potrawami, siedział jakiś wysoki, chudy drab, nalewający sobie raz wraz wina czy wódki do szklanki: znać było, że alkohol zrobił już swoje, bo nieznajomy opryszek kiwał się mocno na stołku.

Przyglądającego się tej scenie Stanisława przebiegł dreszcz. Zrozumiał momentalnie, że widocznie musiało się stać jakieś nieszczęście, którego ofiarą padł doktór Rollison. Prawdopodobnie Związek Niewidzialnego Płomienia, musiał wpaść na trop doktora i, napadłszy nań w jego własnym domku, uwięził go i na nowo dostał w swe ręce Mary. Ten wysoki drab, zapijający się teraz na śmierć przy tym samym stole wigilijnym, przy którym szczęśliwi narzeczeni mieli się przełamać opłatkiem, jest prawdopodobnie strażnikiem uwięzionych.

(Dalszy ciąg jutro).

Najważniejsze depesze z nocy:

Jak Hauzner walczył ze śmiercią

nad wzburzonemi falami Atlantyku. — Zimna krew ocaliła go od niechybnej katastrofy. — Dzielny lotnik musiał wodować z powodu wyczerpania się benzyny.

— Modliłem się i za wszelką cenę chciałem żyć...

Paryż, 27 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Dzisiejszy „Le Journal" zamieszcza drugi z kolei kablogram z Miami:

Z chwilą gdy Hauzner zdał sobie sprawę z niemożności dolecenia do stałego lądu, skierował aparat w stronę, w której spodziewał się napotkać jakiś okręt. Na wykonanaie tego manewru potrzeba było trzy godziny. Wzniósł się na wysokość 3.000 metrów. Od chwili wylotu z Nowego Jorku upłynęło już 27 godzin.

Według obliczeń Hauznera, które później okazały się słuszne, znajdował się w pobliżu szlaku okrętów transatlantyckich rozpoczął się więc opuszczać. Manewrt ten zdawał się trwać bez końca. Warstwa mgły miała 2 — 2.500 metrów głębokości. Lotnik otworzywszy okienko i wyciągnąwszy rękę stwierdził, że powietrze jest bardzo chłodne, jednak aparat nie był pokryty lodem. Na 700 prawie metrach od poziomu morza **Hauzner wstrzymał opuszczanie się, gdyż nie chcąc nic uzależniać od przypadku, obawiał się nieoczekiwanego pogrążenia w morzu, któregoby wobec gęstej mgły mógł nawet nie zauważyć.** Wokoło aparatu krążyły setki mew. Aparat szybował ciągle w kierunku wschodu ku wyspom Scilly, podczas gdy poprzednia marszruta prowadziła do Irlandji. Zaczął padać deszcz. **Poziom benzyny spadł niezwykle nisko.** Hauzner począł krążyć z północy na południe i z południa na północ, w nadziei, że uda mu się w ten sposób łatwiej natknąć się na jaki okręt.

Czwartego czerwca o godzinie 13 **pozostało mu już tak mało benzyny, że po ostatnim okrążeniu postanowił wznieść się znowu w górę i osiągnąwszy odpowiednią wysokość przygotować się do opuszczenia na morze.** O godzinie 13.15 znalazł się na wysokości 4,000 metrów z ostatniemi kroplami benzyny w zbiorniku.

O godzinie 13 m. 32 zapas benzyny wyczerpał się ostatecznie. Od chwili wystartowania upłynęło 29 godzin 30 minut. **Sam wśród chmur Hauzner począł się modlić, utraciwszy wszelką nadzieję ratunku.**

— Odwieczny instynkt samozachowawczy brał górę — pisze Hauzner — nie umrzeć za wszelką cenę, żyć i walczyć.

Gorączkowo zaczął sprawdzać aparat, zamykać otwory, zatykać uszkodzenia przewodów benzynowych. Samolot znajdował się obecnie na wysokości 800 metrów nad poziomem morza. Hauzner zrozumiał, **że osiadanie na morzu przeciw wiatrowi byłoby fałszywym manewrem. Fale były wzburzone, zderzenie się z niemi mogłoby wywołać katastrofę.** Postanowił więc opuścić się na morze w kierunku prądu. Zetknięcie się z morzem nastąpiło na połowie fali. **Samolot pogrążył się początkowo całkowicie w falach, później jednak wypłynął na powierzchnię. Lotnik był przezorny i przywiązał się do siedzenia, i tylko dzięki temu nie odniósł żadnych obrażeń przy zderzeniu się z falami.** Kabina była jednak zupełnie zalana wodą.

Hauzner ostatnim wysiłkiem zdołał wydostać się na górną część zbiornika z benzyną. Po powierzchni wody w kabinie pływały najrozmaitsze przedmioty. Hauzner, czując przekonać się, czy aparat nie pogrąża się, znalezionem w kieszeni dłutkiem wydłubał dziurę w ścianie kabiny i mógł stwierdzić, **że aparat unosi się na powierzchni wody.** Wysunąwszy się do połowy z kabiny lotnik miał przed sobą cały horyzont. Zwolna zapadała noc. W pewnej chwili lotnikowi zdawało się, że na horyzoncie ujrzał światło. Złudzenie trwało kilka minut. Wkońcu nieprzeniknione ciemności otoczyły zewsząd samolot.

Nowy Jork, 27 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Filipowicz, przedstawił dzisiaj lotnika, Stanisława Hauznera, prezydentowi Stanów Zjednoczonych Hooverowi.

O godzinie 13-ej w ambasadzie Rzeczypospolitej odbyło się przyjęcie, wydane na cześć lotnika.

Zbrodnia w magistracie warszawskim.

Zawieszony urzędnik zastrzelił swego szefa.

Warszawa, 27 czerwca.

(B) Dzisiaj około godziny 2-ej popołudniu **magistrat m. Warszawy stał się widownią krwawej tragedji.**

Do biura wydziału finansowo - podatkowego wszedł zawieszony od dłuższego czasu w czynnościach służbowych urzędnik tego wydziału, Tadeusz Kujawski i tonem niezwykle podnieconym zameldował woźnemu, **że chce mówić z kierownikiem jednej z sekcyj tego wydziału, Henrykiem Dembińskim.**

Po chwili wprowadzony do gabinetu Dembińskiego, rozpoczął Kujawski rozmowę, która przybrała charakter bardzo ostry. **Kujawski oskarżał naczelnika Dembińskiego o zwolnienie go bezprawnie z posady, twierdząc, że powodem tego zwolnienia jest udział Kujawskiego w spoliczkowaniu Adolfa Nowaczyńskiego przed rokiem w kurytarzu Teatru Polskiego w Warszawie.**

Adolf Nowaczyński był wówczas spoliczkowany przez studenta uniwersytetu i członka organizacji „Legjon Młodych", nazwiskiem Ryskalczyk, któremu towarzyszył Tadeusz Kujawski.

Wtoku rozmowy Kujawski chwycił rewolwer i kilkakrotnie strzelił do naczelnika Dembińskiego, raniąc go ciężko 4-ma kulami w głowę i klatkę piersiową. Pogotowie przewiozło Dembińskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha, gdzie zmarł.

Tadeusz Kujawski został zatrzymany i odprowadzony do urzędu śledczego.

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
w niedzielę i święta od g. 9—1.

Kupię tokarnię
długości 1 metr do 1 i pół, używaną w dobrym stanie.
ŚLUSARNIA
20-2 Łódź, Zachodnia 16.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

„OLLA" GUM
Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA"

Z POWODU całkowitej likwidacji działu gramofonowego b. tanio do sprzedania różne gramofony szafkowe walizkowe w firmie Z. Rawska, Cmentarna nr. 1.

ZAGINĄŁ piesek Foksik z szeleczkami w poniedziałek 20 w okolicy Górnego Rynku. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Piotrkowska 292, m. 3. 29

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznania zdobyła słynna chiromantka z Galicji. Andrzeja 32, m. 11.

W Pabjanicach angielskiego udziela rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łaskawe zgłoszenia P. D-rowa Szenker ul. Rocha 5 od 2-3

SKLEP
ul. Zawadzka 11
do wynajęcia.
Informacje: H. Król
Ogrodowa 4,
tel. 13-960

Cztery osoby zabite
w czasie Burzy pod Brześciem

Brześć nad Bugiem, 27 czerwca

Przez niektóre miejscowości powiatu prużańskiego przeciągnęła gwałtowna burza z wichrem i opadami gradowemi. Zniszczeniu uległo wiele budynków, drzew i zboża.

Burza wyrządziła duże szkody w polach, ogrodach i lasach, zerwała dachy z kilkuset domów, a od piorunów spaliło się 12 domów mieszkalnych i młyn. Zabitych zostało kilkanaście sztuk bydła. Również ofiarą uderzeń piorunów padły cztery osoby zabite.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
(Naświetlanie promieniami Roentgena)
Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół, od 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz.
W niedzielę i święta od 9—11.30 rano

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się, ul. Zgierska 46, od 10-ej do 13-ej.

PIWIARNIA przy Kilińskiego 115 istniejąca od 22 lat do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość na miejscu.

KTO pożyczy 2.500 zł. na 1 numer hipoteki — oferty Mat. 115. 21

PANNA do dzieci (6:10 l.) poszukiwana, Zgłosić się od 3—4, Narutowicza 9 m. 12. Najlepsze refer. 28

40—10 **Sienkiewicza 40.**
Tel. 141-22

Jedyny letni Kino-Teatr dźwiękowy w OGRODZIE.
Dziś poraz ostatni! film p. t. Dziś poraz ostatni!
„24 GODZINY"
W rolach głównych: CLIVE BROOK, MIRIAM HOPKINS i KAY FRANCIS.
Nadprogram: TYGODNIK PARAMOUNTU ORAZ GROTESKA DŹWIĘKOWA.
Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie.
Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty o godz. 2-ej po poł., w niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Po sukcesy do Los Angeles

jedzie w sobotę polska ekspedycja olimpijska

W dniu 2 lipca a więc już w nadchodzącą sobotę wyrusza z Gdyni statkiem Kulaski polska ekspedycja olimpijska po laury do Los Angeles. Polski Komitet Olimpijski wobec niedostatecznych funduszów nie mógł się przez długi czas zdecydować na liczebność naszej ekspedycji olimpijskiej.

Ustanowiono minima olimpijskie, by być w porządku z sumieniem, lecz w niektórych gałęziach sportu reprezentanci nie wykazali takiej formy, która predystynowałaby ich do reprezentowania Polski na Igrzyskach Olimpijskich.

Ostatecznie PKO powierzył obronę barw polskich na Olimpjadzie trzem dyscyplinom sportu: Lekkiej atletyce, szermierce i wioślarstwu.

Osobowo skład naszej reprezentacji wygląda następująco:

Lekka atletyka: Wajsówna, Schabińska, Kusociński, Heljasz i Pławczyk.

Szermierka: Papee, Friedrich, Nicz, Dobrowolski, Segda, Suski.

Wioślarstwo: Budzyński, Mikołajczyk (dwójka), Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński i Skolimowski (czwórka).

Nazwiska te mówią wiele i są często spotykane na szpaltach pism sportowych i codziennych.

Jest to elita sportowców polskich, która daje gwarancję, że sport polski będzie godnie reprezentowany na dziesiątych Igrzyskach Olimpijskich. Zacznijmy od Wajsówny, największej rewelacji sportu polskiego.

Skromna zawodniczka pabjanicka od dwuch miesięcy jest na ustach całej Polski.

Niema formalnie zawodów, w których startuje Jadzia, by rekord światowy w dysku nie został przez nią poprawiony. Bije ona własne rekordy ustawicznie rzuca dalej dyskiem. Goni ją coprawda niemka Heublein. lecz nasza mistrzyni jest w tej chwili bezkonkurencyjna

Janusz Kusociński od kilku lat zwraca na siebie uwagę świata sportowego. Pracuje on nad sobą skrupulatnie, osiąga coraz lepsze wyniki i formę i staje wszechstronny, gdyż biega od 800 do 10.000 mtr.

Słusznie też uważany on jest jako następca Nurmiego. Jego rekord światowy pobity w ubiegłym tygodniu na stadjonie amsterdamskim stawia go w szeregu najznakomitszych biegaczy świata. Na Olimpjadzie Kusociński startować będzie w biegu na 5 i 10 klm.

Heljasz, najlepszy nasz miotacz osiąga z tygodnia na tydzień lepsze wyniki. Ubiegłej soboty pobił on rekord światowy w rzucie kulą oburącz, uzyskując prawą ręką wynik, który w Europie może być powtórzony jedynie przez kilku zawodników.

Wreszcie Pławczyk — najnowsza sensacja sportu lekkoatletycznego. Jego skok wzwyż 1.96 czyni zeń najlepszego skoczka w Europie i niewątpliwie odegra on również poważną rolę na Igrzyskach.

Nasi wioślarze mają już ustaloną markę w świecie sportowym, zdobywając w roku ubiegłym mistrzostwo Europy. Obecnie przeszli oni intensywny trening i znajdują się w znakomitej formie.

Szermierze polscy zajęli na poprzedniej olimpjadzie trzecie miejsce i obecnie mają okazję powtórzenia swego sukcesu.

Ekspedycji naszej towarzyszyć będzie inż. Znajdowski — jako kierownik, dwuch sędziów i dwuch trenerów.

Ominięty został natomiast trener lekkoatletyczny p. Klumberg, którego obecność na Igrzyskach jest naszem zdaniem konieczna. P. Klumberg dokonał w ciągu ostatnich lat wiele. Jest on doskonałym opiekunem naszych lekkoatletów i obecność jego w towarzystwie olimpijczyków jest niezbędna.

Dalsze słowa uznania

dla sportu polskiego

Wspaniałe wyniki osiągane przez lekkoatletów polskich. Rekord za rekordem jakie ustanawiają nasi czołowi lekkoatleci rozsławiają sport polski szeroko.

Prasa zagraniczna poświęcona ostatnio sportowi polskiemu wiele miejsca, zwracając uwagę na wielkie postępy polaków.

Żywem echem odbił się również w prasie zagranicznej wspaniały wynik osiągnięty w skoku przez Pławczyka na sobotnich zawodach o mistrzostwo Polski.

Nawiązując do skoku Pławczyka 1,96 prasa niemiecka podkreśla że jest to najlepszy wynik osiągnięty przez europejczyka w tej konkurencji i że Polska, posiadająca w swych szeregach doskonałych zawodników może być na Olimpjadzie bardzo poważnym konkurentem tych państw europejskich, które dotychczas dominowały w sporcie lekkoatletycznym.

Kusociński o swym rekordzie światowym

Wywiad z wielkim lekkoatletą polskim

Janusz Kusociński, mistrz świata na 3000 mtr. udzielił korespondentowi P. A. T-a, w Brukseli następującego wywiadu:

Biegnąc w Antwerpji na 3000 mtr. nie sądziłem, że uda mi się pobić rekord światowy. Uzależniłem to zresztą od wyniku uzyskanego na pierwszych 1500 metrach. Gdyby wynik na tym dystansie był dostatecznie dobry — wówczas drugą połowę starałbym się wyciągnąć na rekord. Na 1500 m. spojrzałem na zegarek: zrobiłem 4:05, wystarczyło więc zrobić następne 1500 mtr.: w czasie 4:15 sek., żeby rekord Nurmiego na 3 klm. pobić. Będąc na 300 mtr. przed taśmą znów spojrzałem na zegarek i wiedziałem już, że rekord Nrmiego został przezemnie obalony".

Cała prasa belgijska zamieszcza obszerne wzmianki o Kusocińskim po jego rekordowym wyniku, uzyskanym ubiegłej niedzieli w Antwerpji na 3 klm. Belgowie uważają Kusocińskiego za następcę Nurmiego i wróżą mu jeszcze większą przyszłość niż ta jaką miał Nurmi.

Wszystkie dzienniki przytaczają zgodnie słowa wielkiego finna, który powiedział w swoim czasie, że jego rekord na 3 klm. jest jednym z najlepszych wyników, jakie kiedykolwiek osiągnął.

***

Powitanie Kusocińskiego, wracającego z Belgji przez Warszawiankę i licznych sympatyków lekkiej atletyki nie udało się, gdyż, przyjechał on zupełnie

Dwa spotkania ligowe

rozegrane zostaną w dniu jutrzejszym

W nadchodzącą środę w dniu święta Piotra i Pawła rozegrane zostaną w kraju dwa spotkania ligowe: Polonia—Wisła w Warszawie i Cracovia — ŁKS. w Krakowie.

Duże zainteresowanie wywołał szczególnie mecz Cracovji z ŁKS-em, gdyż po ostatnich sukcesach zespół łódzki stał się jednym z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca w tabeli.

Do Krakowa jedzie ŁKS. opromieniony szeregiem sukcesów w grach ligowych i niedzielnem wspaniałem zwycięstwem nad francuską drużyną Red Star. Czy drużyna łódzka będzie umiała stawić czoło znajdującemu się w znakomitej formie leaderowi tabeli trudno przewidzieć, niemniej jednak należy się liczyć z tym, że Cracovia będzie miała w ŁKS-ie bardzo groźnego przeciwnika, który zbyt łatwo nie kapituluje.

Nowe władze

Polskiego Zw. Bokserskiego

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Poznaniu walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Po dłuższej dyskusji i udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, wybrano nowe władze w składzie następującym:

Zarząd: Prezes dyr. Baranowski, wiceprezesi: inż. Ortlewski i mec. Seydlicz, sekretarz: red. Gierżabek, skarbnik: Kukowski, przewodniczący wydziału sportowego: Ermanowicz, przew. wydziału spraw sędziowskich: Kościelski, gospodarz: Kurowski, kapitan związkowy: Sadłowski.

Komisja rewizyjna: Bielewicz i Skokowski.

Jutro spotkanie

Warszawianka—Hakoah

W dniu jutrzejszym zostanie rozegrany na boisku ŁKS-u o godz. 17.30 towarzyski mecz piłkarski między łódzkim Hakoahem, a ligową Warszawianką. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż Warszawianka znajduje się w b. dobrej formie. Jako przedmecz zostanie rozegrane spotkanie towarzyskie drużyn juniorów: SKS—Hakoah. Czysty zysk z imprezy przeznaczony jest na rzecz domu sierot „Przytulisko".

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.: Sobota, godz. 18-ta boisko ŁKS: Hakoah—SKS, niedziela, boisko WKS, godz. 11: ŁTSG—Widzew, boisko Wimy, godz. 11: Turyści—ŁKSI-b, godz. 18-ta na boisku WKS-u: WKS—Wima i na boisku Kruszeender w Pabjanicach o godz. 11: PTC—Orkan. O mistrzostwo klasy B grają: w niedzielę: boisko Widzewa godz. 17-ta: IKP—Makkabi i boisko Sokoła Zgierskiego o godz. 11: Sokół (Zgierz) — Zjednoczone.

Łodzianie jadą

na kolarskie mistrzostwa

W dniu jutrzejszym odbędą się w Warszawie na torze WTC mistrzostwa torowe dla sprinterów, organizowane z polecenia PZTK, o tytuł mistrza Polski. W mistrzostwach powyższych weźmie udział elita kolarzy łódzkich jak Einbrod, Szmidt, Klatt, Raab i Paul, którzy ze względu na przejście Szamoty na zawodowo i dyskwalifikację Pusza mają poważne szanse na zdobycie nietylko mistrzostwa lecz i na zajęcie szeregu czołowych miejsc.

Czarni protestują

Jak się dowiadujemy Czarni niezadowoleni z orzeczenia Wydziału Gier i Dyscypliny w sprawie słynnej afery z Żurkowskim odwołali się do Zarządu Ligi, zakładając protest przeciwko odebraniu im siedmiu punktów.

Protest Czarnych niema jednak najmniejszych szans powodzenia a to z tego względu, że przepisy wyraźnie mówią, że po potwierdzeniu karty zgłoszenia przez PZPN, klub na własną odpowiedzialność wystawia zawodników do gier o mistrzostwo.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że Czarni zostali wprowadzeni przez Żurkowskiego w błąd, lecz nie zmienia to postaci rzeczy i decyzja Wydziału Gier i Dyscypliny będzie przez Zarząd utrzymana.

Nieudany debjut

Marcinkowskiego w 22 p. p.

Marcinkowski, były lewy łącznik Widzewa debiutował ubiegłej niedzieli w barwach 22 p. p. na pozycji lewoskrzydłowego. Debjut Marcinkowskiego nie wypadł zbyt dobrze, gdyż zawodnik ten czuł się źle na skrzydle.

Legja i Wisła

nie będą grać w Czechosławacji

PZPN odmówił Legji warszawskiej zezwolenia na mecz w Pradze w dniu 10 lipca, a to z tego powodu, że na dzień ten przypada międzypaństwowy mecz piłkarski ze Szwecją. Również wyjazd Wisły na 5 i 6 lipca do Bratislawy stoi z tych samych względów pod znakiem zapytania.

Szczegóły zdobycia

tytułu mistrza Polski przez ŁKS.

W związku ze zdobyciem mistrzostwa Polski przez ŁKS w siatkówce męskiej dowiadujemy się następujących szczegółów walk finałowych. Pierwszego dnia przeciwnikiem ŁKS-u była Cracovia.

W pierwszej połowie łodzianie prowadzili wysoko 15:5. Po przerwie przewaga nadal należy do ŁKS-u, jednak zwolennicy Cracovii zachowywali się na boisku skandalicznie, tak że sędzia p. Kwast uznał za stosowne przy stanie 10:7 dla ŁKS-u mecz przerwać. Wynik do tego czasu brzmiał 25:12 dla ŁKS.

Drugiego dnia ŁKS zmierzył się ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem warszawskim AZS-em, zwyciężając go w stosunku 28:23 (15:8).

W pierwszej połowie ŁKS uzyskuje znaczną przewagę, zaś w drugiej mając już zapewnione zwycięstwo nie wysila się zbytnio. Mecz o tytuł wicemistrza AZS—Cracovia przyniósł zwycięstwo warszawianom 28:24 (13:15). Sędziami zawodów byli p. Kwast z Warszawy i p. Wójcik z Krakowa. Zainteresowanie zawodami niewielkie.

Organizacja b. słaba, a boisko zupełnie nieprzygotowane do tego rodzaju zawodów. Dodać należy, że zeszłoroczny mistrz ŁKS zdobył ponownie mistrzostwo zupełnie zasłużenie, gdyż okazał się drużyną najbardziej wyrównaną i opanowaną nerwowo. W czasie mistrzostw delegat PZGS-u wręczył ŁKS-owi puhar zdobyty w tegorocznych rozgrywkach zimowych.

Przed spotkaniem

Poznań—Wiedeń

W dniu jutrzejszym rozegrany zostanie w Poznaniu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Wiedeń. Spotkanie to zapowiada się interesująco z tego względu, że będzie to pierwsze spotkanie lekkoatletów polskich z austrjackiemi. Do tej pory jedynie lekkoatletki nasze miały możność zmierzenia swych sił z lekkoatletkami Austrji.

Ostatnia minuta.

Katastrofalny pożar

strawił kilka domów w Antwerpji

Antwerpja, 28 czerwca

Ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar w gmachu, w którym mieściły się lokale różnych stowarzyszeń. Ogień przerzucił się na sąsiednie domy.

Kilka domów doszczętnie spłonęło. Wszystkie oddziały straży ogniowej zajęte były akcją ratunkową. Kilka osób zostało w czasie pożaru poparzonych.

Manewry floty

brytyjskiej

Londyn, 28 czerwca

Flota brytyjska stacjonowana w portach ojczystych zbierze się na manewry letnie 7 lipca w pobliżu Weymouth na południowem wybrzeżu.

Dnia 11 lipca przybędzie swoim jachtem król Jerzy i przeprowadzi inspekcję floty.

Krwawa bójka

między niemcami i czechami

Berlin, 28 czerwca

Według doniesień prasy niemieckiej z Pragi w miasteczku Dux na Morawach doszło do poważnej bójki między ludnością czeską i niemiecką.

Ofiarą bójki padło kilkudziesięciu rannych, wśród których znajduje się kilku hitlerowców.

Powódź w Rumunji

Bukareszt, 28 czerwca

Wskutek nieustannych deszczów w całym kraju nastąpiły gwałtowne wylewy rzek. Setki domów zostało zupełnie zniszczonych. Ludność zalanych wsi ewakuowano.

Wiele linij kolejowych uległo przerwaniu. Straty materialne są olbrzymie.

Jeszcze niedawno było inaczej...

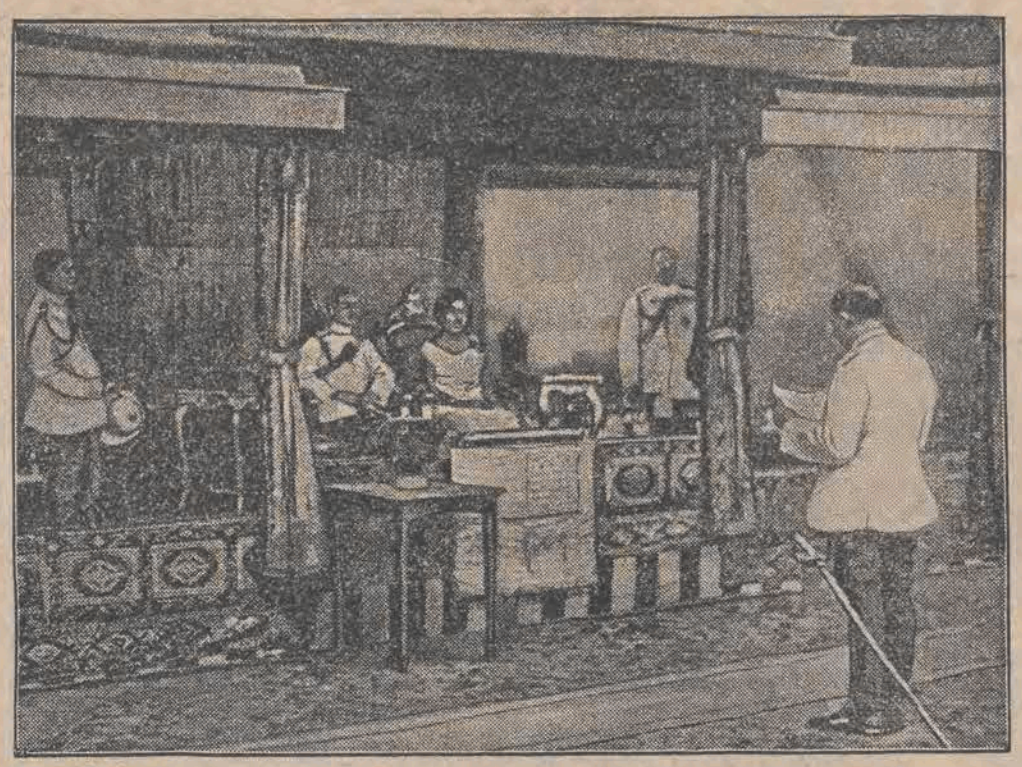

Na zdjęciu naszem widzimy sjamską parę królewską (obecnie internowaną przez rewolucjonistów), w czasie uroczystości dworskich w stolicy Siamu — Bangkoku.

Przygotowania wojenne w Prusach Zachodnich

Podczas ćwiczeń gazowych stwarzano sztuczne ciemności i sztuczne mgły. Zdjęcie nasze przedstawia moment wywołania takiej właśnie mgły, która ma ochronić tor kolejowy przed atakiem gazowym.

Na zdjęciu naszem widzimy słynną lotniczkę niemiecką Elli Beinhorn, znaną z bohaterskiego lotu Niemcy — Australja, w czasie wizyty u prezydenta Peru Sanheza Cerro w Limie.

Na ilustracji naszej widzimy małego pieska, który ma sparaliżowane tylne nogi, wobec czego sporządzono mu aparat na kółkach, podtrzymujący sparaliżowaną część ciała. Dowcipnie skonstruowany aparacik pozwala psu posuwać się naprzód jedynie przy pomocy przednich łap.

Codzienna nowelka „Expressu".

Jak zakończyć powieść

Gaby rzuciła na ziemię książkę i zawołała do swego męża, tłustego, łysego bankiera:

— To jest niesłychane, to jest prawdziwe oszustwo! Przez cały dzisiejszy dzień czytałam „Hochsztaplera Holma". Książka jest bardzo interesująca. Wkońcu jednak autor informuje nas, że Holm w rzeczywistości jest uczciwym człowiekiem i wszystkie emocjonujące przygody poprostu przyśniły się temu bohaterowi powieściowemu.

— Czy to takie ważne? — rzekł bankier, wolno cedząc słowa. — Grunt, że cię powieść zainteresowała. Nie powinno cię wcale obchodzić, czy temu Holmowi istotnie coś się zdarzyło, czy też we śnie przeżywał fantastyczne przygody.

— A właśnie, że mnie to obchodzi! — krzyknęła Gaby, ponsowa z oburzenia. — Holm był synem bardzo zamożnego przemysłowca. Ojciec jego zrujnował się jednak. Strata majątku przyśpieszyła jego śmierć. Młody Holm znalazł się bez środków do życia. Gdyby nie miał kochanki, która ciągle domagała się pieniędzy, z pewnością wyszukałby sobie jakąś posadę i prowadził skromny, pracowity tryb życia. Ale Holm kochał tę dziewczynę i przez nią stał się hochsztaplerem. Dokonywał najróżniejszych oszustw, wyłudzał pieniądze od bogatych bankierów i kupował ukochanej najdroższe prezenty. Gdy jednak policja poczęła go ścigać, kochanka porzuciła go.

Gdy doczytałam do tego miejsca, spodziewałam się, że teraz rozegra się krwawa tragedja. A okazało się zupełnie inaczej. Poprostu Holm budzi się ze snu. Jest zwykłym sobie urzędnikiem i nigdy nie był hochsztaplerem. Przecież to jest oburzające!

— Jesteś śmieszna — zawołał bankier, który wreszcie stracił cierpliwość.

— Właśnie, że nie jestem śmieszna i wiem czego chcę. Pójdę do tego autora i powiem mu, że jest skończonym osłem!

Małżonkowie pokłócili się. Bankier trzasnął drzwiami i wyszedł na miasto. Gaby została sama...

★

Zapadł zmierzch. Gaby odnalazła w książce telefonicznej adres autora „Hochsztaplera Holma". Udała się do niego natychmiast.

Autor zajmował bardzo eleganckie mieszkanie. Był zupełnie sam.

— Szanowny panie — rzekła doń Gaby — muszę panu powiedzieć, że zakończenie pańskiej powieści jest fatalne.

— Wiem o tem — odparł z uśmiechem autor — potrzebne mi były pieniądze, więc musiałem szybko zakończyć tę powieść. Nie przyszło mi do głowy nic dowcipnego, więc napisałem, że Holmowi wszystko się przyśniło. Ale to przecież nieważne. Może się pani napije likieru, proszę zdjąć palto!

— Nie — odparła mu kategorycznie. — Przychodzę tylko w sprawie powieści.

W takim razie może pani ma jakiś dobry pomysł, bo mam zamiar dać do druku drugie wydanie powieści!

— Jak panu nie wstyd — krzyknęła oburzona. — Czy to wypada, by autor korzystał z pomocy swego czytelnika?

Gaby zmierzyła stropionego powieściopisarza pogardliwem spojrzeniem i szybko wyszła z jego luksusowego mieszkania.

Udała się na dancing. Chciała trochę ochłonąć, zabawić się...

W lokalu było dużo ludzi. Gaby spoglądała jednak tylko na pewnego młodego, niezwykle urodziwego mężczyznę, który niczem nie przypominał banalnych bawidamków i gigolaków.

Ów mężczyzna wreszcie zaprosił ją do bostona. Tańczyli przez kilkanaście minut. Zamienili ze sobą zaledwie kilkanaście słów, a jednak byli już sobie bardzo bliscy.

— Wyjdźmy stąd — rzekł wreszcie nieznajomy.

Gaby skinęła posłusznie głową. — Przed dancingiem stała luksusowa limuzyna. Szofera nie było. Młody mężczyzna zasiadł sam przy kierownicy. Po chwili pomknęli za miasto.

Nagle Gaby zauważyła, że ich ściga jakieś auto. Odległość pomiędzy dwoma samochodami zmniejszała się z każdą chwilą.

— Zatrzymaj pan auto — krzyknęła do swego towarzysza. — Boję się!

— Nie zatrzymam — odparł jej z zimnym uśmiechem. — Tam jedzie policja!

Gdy po chwili padły strzały, Gaby zatrzęsła się z przerażenia. Auto policyjne wreszcie dogoniło limuzynę. Przystojny młodzian musiał się poddać. Nałożono mu na ręce kajdanki i wraz z Gaby zaprowadzono do komisarjatu.

Gdy ich razem zamknięto w celi, Gaby przytuliła się do swego towarzysza i szepnęła:

— Jesteś Holmem, prawda? Poznałam cię. Gdyby nie ta twoja kochanka, z pewnością byłbyś szczęśliwym człowiekiem. Nie martw się jednak, ja będę lepszą od niej i nigdy ciebie nie opuszczę!

— Jesteś idjotką — odpowiedział jej. — Gdybyś mi nie zawróciła głowy w tym lokalu, z pewnością udałoby mi się zbiec.

***

W tym momencie Gaby zbudziła się ze snu.

Jak się okazało, małżonek już powrócił do domu i był w bardzo dobrym humorze.

— Czy masz jeszcze zamiar pójść do tego autora? — spytał ją.

— Nie, nie pójdę do niego — odparła stanowczo.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelnjak, Łódź, Piotrkowska 49.